

Ocalić pokój, ocalić Europę

3 lipca 2016

Ludzi nie zabijają słowa. Zabija ich broń. Przestańmy dostarczać broń na Bliski Wschód, a konflikt zakończy się szybciej, niż przypuszczamy. Nie zgadzajmy się na amerykański zimnowojenny scenariusz, a ocalimy Europę.

Każdy, kto zakwestionuje zimnowojenną politykę NATO i USA, naraża się na zarzut sprzyjania mocarstwowej polityce Rosji. Dlatego w sprawach wojny i pokoju lewica tchórzliwie milczy. Nauczono nas bać się terrorystów i Rosjan. Choć to polityka amerykańska doprowadziła do rozpadu kilku państw na Bliskim Wschodzie i do wielomilionowej fali uchodźców. Jej pojawienie się owocuje stopniowym rozpadem Unii Europejskiej i erupcją nacjonalizmów, które jak doświadczenie pokazuje – zwykle prowadzą do wojen.

Zamiast gasić pożar benzyną, warto zastanowić się nad źródłami zagrożeń dla świata i sposobem ich wyeliminowania. Już wkrótce na Stadionie Narodowym w Warszawie spotkają się rzecznicy nakręcania spirali zbrojeń, która jakimś cudem ma zapewnić naszemu krajowi i światu bezpieczeństwo. Polskie władze wiążą wielkie nadzieje ze wzmocnieniem „wschodniej flanki NATO” poprzez usytuowanie w naszym kraju amerykańskich baz wojskowych. Ma to być odpowiedź na domniemane zagrożenie rosyjską agresją. Towarzyszyć temu będą dalsze zwiększone wydatki wojskowe z naszego budżetu, które zapewne zwiększą zyski amerykańskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego.

Równocześnie trwają nieprzerwane dostawy sprzętu wojskowego do Syrii. Nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, że znaczna część tej broni trafia do rąk terrorystów z Państwa Islamskiego, którzy walczą z reżimem Asada. Jest też wszystkim wiadomo, że terroryści płacą za broń dostawami ropy, którą pozyskują tam, gdzie toczono przez USA wojny zniszczyły już dwa byłe państwa: Libię i Irak. Zarówno ropa, jak i broń przechodzą

przez Turcję, która jest naszym sojusznikiem w NATO. I mimo, że nikt temu nie przeczy – wciąż utrzymujemy, że Zachód toczy wojnę z Państwem Islamskim, którego istnienie i rozwój nie byłyby możliwe bez dostaw broni z Zachodu. Słynne bombardowania pozycji islamistów owocują głównie ofiarami wśród ludności cywilnej i masowym eksodusem Syryjczyków.

Dla Amerykanów, dla koncernów zbrojeniowych, dla władz tureckich – handel bronią i kupowanie ropy za pół ceny jest najwidoczniej ważniejsze niż bezpieczeństwo Europy i świata. Jedyną instytucją, która mogłaby ten proceder zatrzymać, jest Rada Bezpieczeństwa ONZ. Jednak tak się składa, że stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa są: Chińska Republika Ludowa, Francja, Rosja, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania – najwięksi na świecie eksporterzy broni.

W czasach zimnej wojny równowaga strachu prowadziła do konkluzji, że sposobem na zwiększenie światowego bezpieczeństwa jest nuklearne rozbrojenie. Dziś, przeciwnie, wszyscy chcą się zbroić w ramach bałamuntej zasady: „chcesz pokoju, szukaj się na wojnę”.

Wojny są potrzebne koncernom zbrojeniowym i politykom. Nic bowiem tak jak wojna nie generuje szybkich zysków i bezwzględного posłuszeństwa obywateli, którzy w obliczu prawdziwego lub sztucznie wygenerowanego, pozornego zagrożenia, skupiają się wokół swych liderów. Wystarczy przypomnieć jak skazana na porażkę Margaret Thatcher wygrała wybory dzięki wojence o Falklandy. I jak po kryzysie ukraińskim Platforma Obywatelska wygrała wybory europejskie dzięki bilbordom z hasłem „Silna Polska w bezpiecznej Europie”.

PiS ma jeszcze bardziej komfortową sytuację, bo udało się ludzi przerazić nie tylko rosyjskim zagrożeniem, ale i falą muzułmańskich uchodźców, którzy za sprawą propagandy nienawiści z ofiar zachodnich i rosyjskich bombardowań, stali się potencjalnymi agresorami.

Kiedy zaczynała się agresja na Irak, ponad 80 proc. polskiego społeczeństwa było temu przeciwne. Dziś wysyłamy znów wojsko na Bliski Wschód i nie słychać już ani słowa protestu. Przeciwnie, nasze władze z Macierewiczem na czele z dumą wypinają pierś, twierdząc, że Polska prowadzi ostrą, odważną grę z islamistami, czyli gra na arenie międzynarodowej naszym bezpieczeństwem.

Kolejnym elementem wzmagającym zagrożenie Polski są planowane bazy amerykańskie. Sprawiają one, że nie rośnie wcale nasze bezpieczeństwo, tylko napięcie na linii Warszawa- Moskwa. A robimy to w naiwnym przekonaniu, że tym razem ktoś zechce „umierać za Gdańsk”.

CO ROBIĆ?

Żeby przerwać nieustanne rzezie na Bliskim Wschodzie i zatrzymać wędrówkę ludów do Europy, trzeba po prostu przestać dostarczać broń. Ludzie nie giną od słów, tylko od kul, pocisków i bomb. Wszystko to demokratyczny Zachód dostarcza ludziom, których zupełnie nie wiadomo dlaczego uznaje za swych sprzymierzeńców. Tak powstała Al-Kaida i tak narodziło się Państwo Islamskie. Wydaje się, że interes producentów i handlarzy bronią wymknął się spod demokratycznej kontroli społeczeństw. Czas zatrzymać to szaleństwo.

Doświadczenie ostatnich lat dowodzi, że nigdzie i nigdy dozbrajanie jakiejś strony wewnętrznego konfliktu nie doprowadziło do poprawy sytuacji mieszkańców. Nie przybliżyło demokracji, lecz oddała kraje od zachodniego wzorca świeckiego, demokratycznego państwa prawa. Nawet jeśli upada jakaś dyktatura to na jej zgliszczach panuje albo anarchia albo jakiś teokratyczny, średniowieczny reżim z istoty wrogi Zachodowi i jego wartościom. Powinniśmy więc pójść po rozum do głowy i przestać ingerować. Powinniśmy wprowadzić bezwzględne embargo na dostawy broni do rejonów objętych konfliktem. Na razie bowiem Putin zbroi al-Asada, a USA dżyhadyistów, którzy z nim walczą. Jedni i drudzy robią na tym interesy – a giną

Syryjczycy. Potrzebne jest porozumienie na forum Rady Bezpieczeństwa, w którym i Rosjanie i Amerykanie zagwarantują wstrzymanie zaopatrywania w broń stron konfliktu.

Być może takie porozumienie oznacza utrzymanie się przy władzy Baszara Al-Asada. Ale czy zwycięstwo opozycji gwarantuje nam stabilizację, demokratyczne wybory, świeckie państwo w Syrii, czy raczej kolejna dyktaturę „braci muzułmańskich” opartą o prawo szariatu i nienawiść do niewiernych? Czy wreszcie ugaszenie pożaru na Bliskim Wschodzie nie jest w naszym europejskim interesie? Przecież to jedyny sposób zatrzymania milionów ludzi, którzy z powodu naszych konfliktów toczonych rękami Arabów, zmuszeni są uciekać do Europy.

JAK TO ZROBIĆ?

Oczywiście przeszkodą w rozwiązaniu pokojowym jest wrogość do Rosji, która próbuje wrócić na pozycje regionalnego mocarstwa. Przyłączenie Krymu i ingerencja w konflikt ukraiński każą widzieć w Putinie wroga, a nie potencjalnego partnera czy sojusznika. We współczesnym świecie jednak sojusze bardzo szybko się zmieniają. Irak był sojusznikiem Zachodu, gdy przy jego aprobachie rzucił się do gardła islamskiemu Iranowi. Potem stał się obiektem ataku i okupacji.

W istocie Putinowi już udało się osiągnąć pozycję swego rodzaju sojusznika, który na zmianę z siłami NATO bombarduje pozycje islamistów w Syrii. Sęk w tym, że te bombardowania odnoszą skutek przeciwny do deklarowanego. Ginią ludzie i coraz więcej z nich ucieka z kraju. Nie widzę więc przeszkód, żeby Rosja stała się sojusznikiem, nie w rozpalaniu konfliktu, lecz w jego gaszeniu poprzez wstrzymanie zaopatrzenia wojskowego dla stron konfliktu syryjskiego.

Efektem takiego porozumienia będzie to, że uchodźcy zaczną wracać do siebie, zamiast zalewać Europę i podsycać szalejący nacjonalizm i ksenofobię. Unii Europejskiej nie zniszczą uchodźcy, tylko fala nacjonalizmu, którą ich pojawienie się

wywołuje. Brexit to dopiero początek. W kolejce stoją już Holandia, ręce zaciera Marine Le Pen z neofaszystowskiego Frontu Narodowego i wielu, wielu innych.

Jeżeli marzy nam się demokratyczna Rosja i bezpieczna Europa, to trzeba zrobić wszystko, by Rosjanie przestali wierzyć w zagrożenie ze strony NATO i Zachodu, bo to właśnie ten strach jest źródłem dość powszechnego poparcia wśród Rosjan dla cara Władimira.

WNIOSKI

Czasy Jagiellonów już minęły. Polska nie jest i nie będzie potęgą militarną wbrew temu, co bredzi Antoni Macierewicz. W naszym interesie jest pokojowa współpraca ze wszystkimi sąsiadami, również z Rosją. Rozkręcanie maszyny zimnej wojny sprzyja jastrzębiom w Waszyngtonie i w Moskwie. Umacnia ich władzę i zmniejsza wpływ obywateli na własny los i własne bezpieczeństwo. W imię bezpieczeństwa coraz mniej decyzji podejmuje się w trybie demokratycznego głosowania. Ba, ogranicza się coraz więcej praw obywatelskich. Czas działać, zanim obywatele Rosji, USA, Polski czy Francji zostaną skoszarowani i zapędzeni na kolejne rzezie organizowane przez zapobiegliwych biznesmenów i generałów. Tylko korzystanie z naszych demokratycznych praw zapobiegnie III wojnie światowej, którą w pocie czoła przygotowują nam ci, którzy wyznaczyli sobie zimnowojenne spotkanie na stadionie piłkarskim w Warszawie. Bo wojny, wyścigu zbrojeń chce garstka tych, którzy na niej zarabiają, a reszta? Reszta to ofiary.

Autorstwo: Piotr Ikonowicz

Źródło: Strajk.eu